

## Żarty a rzeczywistość\*

### Nie udawaj Greka!

Dla odmiany i rozrywki Bolesław Miciński kontynuuje rozpoczętą dyskusję ze staropolska po ukraińsku. Wprawdzie ukraińska jego mowa przypomina nie tyle kuzyna Wyhowskiego co wujaszka Sienkiewicza, ale dobre i to jak na kogoś, komu „ojcowską substancję dzicz zagarnęła”. Niestety nie odpowiem mu w ten sam sposób; obawiam się, że taka korespondencja przedłużałaby się w nieskończoność. Licho wie, jakby to wyglądało. Wspomina przecież Miciński o tem, że jest Grekiem, gotów więc następny list napisać po grecku, i do tego, broń Boże, heksametrem. A zatem lepiej skapitulować i pisać zwyczajnie bez żadnych wtętotów makaronicznych.

Miciński jest adresatem nieuważnym i zbyt zachłannym. List, wrzucony do jego skrzynki i na jego ręce zaadresowany, choć w znacznej części w kogo innego wymierzony, zapisuje bez reszty na własne conto. A szkoda! Dałoby się uniknąć wielu nieporozumień i spychania dyskusji z głównego gościńca. Wobec tego spróbuję jeszcze raz. Ale już bez żartów, wyznań i udawania Greka. Ściśle według tematu.

### Rzeczywistość i żarty

Przerzucam „Demonom nocy”. Pierwsze dwa poematy. Istotnie, tematyka rosyjsko-kozacka. Don, step, walka, pijane pieśni marynarskie, Rosja zmyta krwią, Krasnystaw na Kaukazie, dwunastu jeźdźców niby dwunastu apostołów, a na ich czele „spełnicie straszliwy”. Scytyjski mesjanizm czy jak tam! Ale to dopiero pierwszy cykl tomu, jedna czwarta całości. Wymieniam następne. „Duma o żołnierzu” - poemat o polskich ruchach wyzwoleniczych: rok 1831, przemyt bibuły socjalistycznej, towarzysz Markowski z Lublina, wojna światowa, bajończycy, Murmań. W tekście apostrofy, nawiązujące do „Grobu Agamemnona”, wyraźne podkreślenie łączności ze „Snem o szpadzie” Żeromskiego. A Miciński nic, jeno wciąż słyszy ćwierkanie „ptaszki kanariejki”. „Na śmierć powieszonych Ukraińców”, to znów nawiązanie do Słowackiego i Żeromskiego, a geneza tego cyklu tyle ma wspólnego z Rosją co tragedia Biłasa i Danyłyszyna z tulskim samowarem. W „Złotej legendzie” mówi się o wszystkim, prócz Rosji. Jest i maraton (Grecja! Grecja! - cieszcie się wielbicieli Homera!) i bogowie egipscy, i norweska wyprawa

---

\* patrz Józefa Łobodowskiego „Tropicielom polskości” w nr. 711 „Wiadomości Literackich” i Bolesława Micińskiego „Żarty i wyznania” w nr. 28 „Prosto z Mostu”.

polarna, i boks, i pochód mastodontów przez puszcę. Nie znajdzie też najpilniejszy szperacz owej rosyjszczyzny ani w „Nike samotrackiej”, ani na „Cmentarzu lubelskim”, ani w żadnym innym wierszu tego tomu. Uogólnienie - rzecz efektowna, nie należy jednak przez stosowanie go na codzień upraszczać sobie recenzenckiego zadania. Nie będę protestował, gdy Miciński odsądzi od czci i wiary moje książki, ale niech nie imputuje Alainowi Gerbault tatarskiego nosa, a marmurowej dziewczki samotrackiej nie stroi w sarafan rizańskiej Duniaszy. Pisali na temat rosyjszczyzny w moich wierszach również tacy krytycy, jak Terlecki czy Ortwin. Ale ci uzasadnili swoją opinię, nie ułatwili sobie zadania na tyle, żeby dziesięć wierszy mierzyć łokciem jedenastego.

To przecież były tylko „szutki, pribautki, napisane w przystępie dobrego humoru” - sumituje się na zakończenie Miciński. No, proszę! - żyjemy w czasach niezwykle dla poezji przychylnych. Dziesiątki czasopism literackich, wrażliwa i inteligentna krytyka, wydawcy chętni i hojni, dlaczegóżby przy okazji nie dać sobie folgi i nie pożartować z tych „słowików tuczonych nagrodami”? A niechby mi Miciński po przyjacielsku wytłumaczył, dlaczego redakcja rodzzonego pisma nie uwzględniła jego intencji i potraktowała ten recenzencki żarcik tak poważnie, że aż na tej podstawie odmawia mojej pracy poetyckiej wszelkiej wartości kulturalnej?!

### **Rozdwojenie jaźni**

I oto zbliżamy się coraz bardziej do sedna rzeczy. Nie odpowiadałem w „Wiadomościach Literackich” na żart Micińskiego, dopóki w nr. 25 „Prosto z Mostu” nie wyczytałem w polemice z „Kulturą”, że „rosyjskość z ducha wierszy Łobodowskiego nie jest pożytecznym wkładem w kulturę polską”. Nieprawdaż, jakie to wesołe! Jeden zażartował, a drugi już pisze akt oskarżenia. A przy sposobności, żeby już wszystko było do maści, ten drugi popełnia delikatne nadużycie, cytując w dyskusji o „Demonach nocy” wiersz z wcześniejszej, jeśli chodzi o datę powstania zakwestjonowanego utworu, o trzy lata „Rozmowy z Ojczyzną”. Wszystko poto, żeby udowodnić, że jestem nie tylko Rosjaninem, ale i bolszewikiem. Przyzna mi Miciński że cytowanie mojego wiersza o bolszewikach, napisanego i wydrukowanego na długo przed ogłoszeniem znanych mu chyba artykułów w „Wiadomościach” - jest świadomem i celowym wprowadzaniem w błąd czytelnika i fałszowaniem rzeczywistości. Osobiście wcale mi to nie przeszkadza. Przyzwyczailem się już do tego, że jednocześnie jestem i bolszewikiem i faszystą.

Kiedy przyznano mi nagrodę Polskiej Akademji Literatury, „Dziennik Popularny” pisał o faszycie, który robi karierę na szkalowaniu proletariatu, a „Głos Lubelski” ubolewał, że wyróżnienie spotkało autora bluźnierczych i komunistycznych wierszy. „Robotnik” umieścił wzmiankę o przyznaniu nagrody w kronice sportowej, a niektóre pisma endeckie komunikat P. A. T.a wogóle wrzuciły do kosza.

To tylko jeszcze jeden drobny przykład więcej na dowód, że na wyższej ponadpartyjnej platformie utworzył się i stale krzepnie wspólny front kołtunerji wszystkich wyznań i przekonań. Znaleźć się pod obstrzałem takiego wspólnego frontu, to nawet nie miała przyjemność, zaszczyt i wyróżnienie. Więc się nie skarżę. Ale ulec takiemu rozdwójnieniu jaźni na łamach tego samego pisma i w stosunkowo bardzo krótkim przeciągu czasu zdarzyło mi się po raz pierwszy. Właśnie w „Prosto z Mostu” w polemice z poznańską „Kulturą” redakcja dała wyraz swemu zdziwieniu, jak to można bronić takiego bolszewika, jak Łobodowski, zapominając widocznie, że kilka tygodni wstecz usadowiła mnie na jednym stolcu z Kostką-Biernackim, jako że ideologia wspólna: Brześć, Bereza i t. d. Teraz sam nie wiem. Totalniak czy komunar? Bereza czy Sołówki? Gestapo czy G.P.U. „Heill” czy „rady starat'sia”!? Może mi to św. Miciuś, jako cudów zwyczajny i w sprawach podświadomości oblatany, łaskawie wyjaśni.

### **Pudel Gaga**

Fakt że Miciński pochodzi z Ukrainy, ani mnie wzruszył, ani w moje argumenty ugodził. Wiedziałem zresztą o tem bardzo dobrze. Można przecież urodzić się koło Jampola, a w stosunku do spraw ukraińskich zachować umysłowość mieszczucha z Rypina czy Złotej. Nie wiem jak tam jest pod tym względem u Micińskiego, wiem za to jak na całą sprawę zapatrują się Dmowski, Stroński, Giertych, Wasiutyński i idące za nimi gromady. A jeśli Miciński istotnie taki „szczyryj Ukrainiec”, to mógłby mego wiersza o powieszonych Ukraińcach w kacapskie łapcie nie stroić. Pudel Gaga, który zdechł z tęsknoty za intronizacją do rodzinnego pałacu, też urodził się na Ukrainie.

### **Żydowskie wynalazki**

Niepotrzebnie Miciński sądzi, że krytykę moich wierszy wytłumaczyłem sobie „modo psychoanalytico”. W kontusz też go nie stroilem. A jeśli na endecję wjechał, to z tej prostej przyczyny, że recenzja jego (czy też żart, jak wola) umieszczona została właśnie w „Prosto z Mostu” i z niej zaczerpnięto argument, użyty następnie w polemice z „Kulturą”. Chodzi o to, że według mego, mylnego być może, zdania „Prosto z Mostu” stosuje wobec zjawisk kulturalnych chywy symulanckie, a recenzja Micińskiego stała się punktem wyjścia dla jeszcze jednego uproszczenia. I niech się nasz skromny „Kulturmensch” nie wykręca, że go sprawy społeczne niewiele obchodzą. Obchodzą, nie obchodzą, a pośredni związek jest. Nie ulega wątpliwości, że „Prosto z Mostu” stosuje polityczny, a nawet, o zgrozo, klasowy (chłopy idą!) punkt widzenia przy ocenie pisarzy. Wystarczy, aby początkujący beletrysta nazywał się Kosela albo Nędza i pisał do „Prosto z Mostu”, a już staje się znakomitością. Wystarczy być robotnikiem z „narodowej Łodzi”, żeby kiepskie, choć z temperamentem pisane, wiersze otoczono dymem kadzideł. Polskie

dwadzieścia lat Pietrkiewicza, to jeszcze jeden powód ad majorem „Prowincjae” glorię, żydowskie dwadzieścia latek Hertza budzi wzruszenie ramionami. Nie entuzjazmuję się Hertzem, który mnie ani ziębi, ani grzeje, i którego wbrew warszawskiej opinii nie uważam za geniusza, ale teoria względności - to też żydowski wynalazek, i lepiej zostawić ją w spokoju.

### **Znalazła się i prywatka!**

Oświadcza Miciński, że w „Prosto z Mostu” znalazł „rzecz bezcenną - wolność”. Bardzo to ładne i przyjemne. Ja sam nie zniósłbym krępowania mnie w czemkolwiek przez redakcję i umiem to cenić. A jeśli tak jest naprawdę, mam skromną osobistą prośbę. Taka mała prywatka. Niech Miciński napisze obszerną a uczciwą recenzję z utworów tych poetów, których tak zdecydowanie lansuje „Prosto z Mostu” - Dobrzyńskiego, Pietrkiewicza, jeszcze paru. Niech ich solidnie zerżnie. Znam na tyle poetyckie upodobania Micińskiego, że orientuję się, co sądzi np. o rozwlekłych, rozmamłanych, rozmokłych, niekontrolowanych, wyszukanych stylistycznie, „podlanych czut' czut' zjęczałym sosem” sentymentalizmu, manierycznych poematach Pietrkiewicza. Więc śmiało! Prosto z mostu! Człob malczyszka nai zaznawałsia! A także wartoby poprosić redaktora, żeby nie drukował takich koszarów, jak np. wiersze Zdzisława Lardellego. Wsiowe to one są, a wiadomo, chłopcy idą, ale zato z poziomem artystycznym coś nie bardzo. I nie pasuje Micińskiemu sąsiadować z taką poezją, gdzie autor, żałując gospodarza, któremu się zmarło, dodaje filozoficznie: „to się zdarza, to się zdarza”. Że niby śmierć się zdarza? - wiadomo, ale poco zaraz poemat!

Tu mi się nasuwa smutna uwaga, spowodowana melancholijnym stwierdzeniem Micińskiego, że gdy pisał o Homerze, Adlerze, Schellerze i Kartezjuszu, „to pies z kulawą nogą nie przeczytał”. Właśnie! - powiem nawet Micińskiemu, dlaczego. Jedni czytali powieści Migowej, a drudzy, młodzież narodowa i radykalna, uchwaliła, że „do Boga dochodzi się, służąc ojczyźnie”. A Kartezjusz powiada inaczej. Więc po jaką cholere?!

Jak już zaznaczyłem, w całej tej polemice chodzi mi nie tyle o Micińskiego i jego żarty ile o wnioski, które na poczekaniu wysnuła sobie redakcja „Prosto z Mostu”. Miciński ci udowodnił, że grzęzniesz w tematyce rosyjskiej, a zatem twoja praca poetycka nie ma dla kultury polskiej żadnego znaczenia i wogóle jesteś bolszewik.

Takie potępiające wyroki wydaje „Prosto z Mostu” z wysokości swoich nacjonalistycznych pozycji nie od dziś i nie na mnie pierwszego. Jeśli więc wszcząłem tę, pozornie, być może, bardzo osobistą, polemikę, to jedynie w przekonaniu, że upominam się nie tylko o swoją krzywdę. Nie widzę bowiem żadnego mandatu, który uprawniałby „Prosto z Mostu” do stawiania pisarzy na cenzurowanem i wydawaniu wyroków. Przewinęło się w tem piśmie sporo ciekawych wystąpień – i to są jego aktywa. Chcą panowie tworzyć wielką narodową kulturę i sztukę? Bardzo ładnie. Dobremi chęciami dawno już piekło wybrukowano. A jak z realizacją? Na razie trochę

chłopomaństwa i „czerwono-białej” poezycji. A ci co wprowadzają szerszy oddech i wyższy poziom, właśnie Miciński, Andrzejewski, Gałczyński - to wszystko raczej „poputczyki”, niejednokrotnie odcinający się od właściwego tła.

Tak więc proskrypcje i eksterminacje „Prosto z Mostu” nie znajdują przeważnie pokrycia w rzeczywistości, podobnie jak bez pokrycia działa najczęściej nasz polski nacjonalizm. Nie miejsce tu na argumenty, podmurowujące ten zarzut. Może kiedyindziej. Narazie powiem tyle, że „nie każdy kto woła: Boże! Boże! - wejdzie do Królestwa Niebieskiego”. Nie wystarczy wołać: „Naród, Polska!” - trzeba przedewszystkiem swój nacjonalizm uzgodnić z historyczną polską racją stanu i kulturalną przeszłością narodu.

W tem miejscu słyszę, Jak Miciński stawia mi zarzut, że rozszerzam niepotrzebnie dyskusję, i wielkim brzękiem słów staram się osłonić przed uderzeniami skierowanymi wyłącznie pod adresem moich wierszy. Ale racji nie ma. Rzeczy drobne wynikają z wielkich - i odwrotnie. A to co w „Prosto z Mostu” czytuje na temat poezji „czerwonej „Kameny”, „subsydjowanego „Pionu” it.d., składa się na całość na tyle zajmującą, że chętniebym jeszcze podyskutował, byle z wyłączeniem przyczyn, które z niniejszą polemikę sprowokowały.